Opowiadanie Ewy Stadtmuller „ Przedszkolne safari”

-Przez ten deszcz nie pójdziemy na spacer- pociągnęła nosem Ada, maszerując z mamą do

przedszkola.- Ale będzie nudno…

Na szczęście okazało się, że pani Basia ani myśli poddawać się marcowym smutkom.

- Zapraszam was dzisiaj na … wyprawę do Afryki- oświadczyła po śniadaniu- Zaraz

wyczarujemy tu fantastyczny afrykański krajobraz. Proponuję, aby na środku byłą dżungla, a

tam pod ścianą sawanna.

- Co to jest sawanna?- zainteresowała się Ada.

- Sawanna to taka.. wielka afrykańska łąka porośnięta bardzo wysoką trawą- wyjaśniła pani tylko od czasu do czasu pojawiają się na niej pojedyncze drzewa i krzewy. Pasą się tam zebry,

żyrafy i antylopy, biegają nosorożce…

- A lwy?- zapytał Oskar.

-Lwy też tam mieszkają- kiwnęła głową pani.

- A krokodyle?- chciał wiedzieć Bartek.

- Krokodyle żyją w rozlewiskach Nilu albo w jeziorach ukrytych w głębi dżungli- usłyszał.

- Z resztą zaraz sobie o nich opowiemy- obiecała pani wyjmując z torby wielkie kartonowe

sylwety różnych afrykańskich zwierząt: krokodyla, małpki, papugi, węża, lwa, zebry,

antylopy, słonia i nosorożca.

- Musimy teraz je pomalować, aby pasowały do naturalnego środowiska- oznajmiła rozdając

wszystkim farbki, pędzelki i kawałeczki gąbki. Ada pierwszy raz w życiu malowała gąbką.

Jej krokodyl bardzo szybko przybrał zielony kolor.

-Podczas gdy zwierzaki będą schły, zajmiemy się ich otoczeniem- zarządziła pani.

- Zacznijmy od dżungli. Co by nam się tu przydało?

-Wysokie drzewa- zaczęła Ola.

Czary-mary i z szuflady wyskoczyły dwie zielone zasłony, jakieś chusty i wstążki, którepoupinane pomiędzy szafkami- utworzyły niebawem prawdziwy gąszcz.

Pani zmarszczyła brwi i zaczęła czegoś szukać w pudle na regale. Po chwili wyciągnęła

triumfalnie cztery jasnozielone łańcuchy na choinkę, dwie skakanki i szalik.

- W tej dżungli musi być jezioro dla naszego krokodyla- przypomniała Ada.

Tym razem na podłodze wylądowała niebieska płachta, która w czasie przedszkolnych

przedstawień służyła za kurtynę.

- Ten dywan w domki i uliczki zupełnie tu nie pasuje- skrzywiła się Kasia.

Na szczęście i na to znalazł się sposób- zrolowany dywan w jednej chwili zmienił się w pień

przewróconego drzewa.

- Trzeba ostrożnie po nim przechodzić, żeby nie wpaść do jeziora, bo krokodyl tylko na to

czeka ostrzegała Ada.

-Teraz sawanna- zawołał Adaś.

- Co proponujecie?- zapytała pani.

- Możemy rozłożyć zielony koc- zaproponował Kuba.

- I pożyczyć od maluchów donicę z drzewkiem- wymyśliła Ola.

Po kilku minutach sawanna wyglądała jak prawdziwa. Teraz wystarczyło w odpowiednich

miejscach poprzypinać sylwety zwierząt.

- Będziemy na nie polować- zawołał Wojtek.

- Owszem ale zamiast strzelby będziemy używać aparatu fotograficznego- uśmiechnęła się

pani.

- Abyście prezentowali się jak prawdziwi tropiciele, przyniosłam kapelusze podróżników i

lornetki.

Co prawda kapelusz był zrobiony z bibuły, a lornetka z dwóch rolek po papierze toaletowym,

ale na zajęciach obie rzeczy prezentowały się znakomicie.

- Chyba jednak się nie nudziłaś?- widząc biegnącą do niej w podskokach Adę.

-Podróżowaliśmy po Afryce- szepnęła jej na ucho dzielna podróżniczka- a ten deszcz wcale

nam nie przeszkadzał.